

*Eugeniusz Niebelski*

## **Wspomnienia Marii z Niewiarowskich Bogdańskiej z okolic Kolbuszowej o powstaniu 1863 roku**

**W** zasobach bibliograficznych powstania styczniowego wspomnienia i pamiętniki zajmują poczesne miejsce. Ich wartość merytoryczna często jest nie do przecenienia, a w badaniach regionalnych okazują się one niekiedy jedynym i najważniejszym źródłem informacji o tamtych wydarzeniach. Niżej prezentowany fragment wspomnień uczestniczki polskiego ruchu na terenach galicyjskich nie jest wprawdzie ani pod względem formy, ani treści rewelacyjny, ale wnosi nowe elementy do naszej wiedzy o pomocy lokalnych społeczności galicyjskich dla walczącego Królestwa Polskiego. I w tym jego niezastąpiona wartość.

### **Maria Bogdańska i powstanie**

Autorką wspomnienia jest Maria z Niewiarowskich Bogdańska, urodzona 8 grudnia 1845 roku w Olszynach pod Bieczem, zmarła 6 września 1937 roku w Krakowie<sup>1</sup>. Wspomnienie spisała prawdopodobnie w późnym już wieku, gdy w pamięci pozostało więcej wrażeń z atmosfery powstańczej, a szczegóły zatarły się lub pomieszały ze sobą. Rękopis wspomnienia gdzieś zaginął, a zachował się pośród rodzinnych pamiątek przedruk maszynowy, niekompletny – brakuje końcowych fragmentów. Maszynopis znalazł się w posiadaniu profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Adama Bielańskiego z Krakowa, wnuka autorki wspomnienia, który w lutym 1998 roku kopię przekazał panu Jackowi Bardanowi, pracownikowi Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej.

Kserokopię tych wspomnień zachowano w Archiwum Historycznym tego muzeum pod sygnaturą 728. Na stronie tytułowej zanotowano: „Wspomnienia z roku 1846 i 1863 napisane przez Marię z Niewiarowskich Bogdańską”, bez określenia miejsca i daty ich powstania. Z zapisów wewnątrz wynika, że są to dwa

<sup>1</sup> Według listu prof. A. Bielańskiego do J. Bardana z 2 lutego 1998 r. Kopia w posiadaniu autora opracowania.



Autorka wspomnień – 29. V. 1863. Fotografia ze zbiorów rodziny.

teksty: Marii z Ligieżów [!] Niewiarowskiej i Marii z Niewiarowskich Bogdańskiej. Pierwszy nosi tytuł „Wspomnienia z r. 1846 w dawnej Galicji” i opisuje rzeź galicyjską, drugi – przez nas omawiany – jest bez tytułu i mieści się na stronach 4–7 maszynopisu.

Maria Bogdańska opisuje sprawy i ludzi, z którymi się zetknęła, przebywając w 1863 roku u swoich dwóch sióstr – jak sama pisze – najpierw „blisko Wiśły”, nie podając nazwy wsi, i następnie w Przylęku, pomiędzy Mielcem i Kolbuszową. Wiarygodne są w tym wspomnieniu informacje o bliskich jej ludziach,

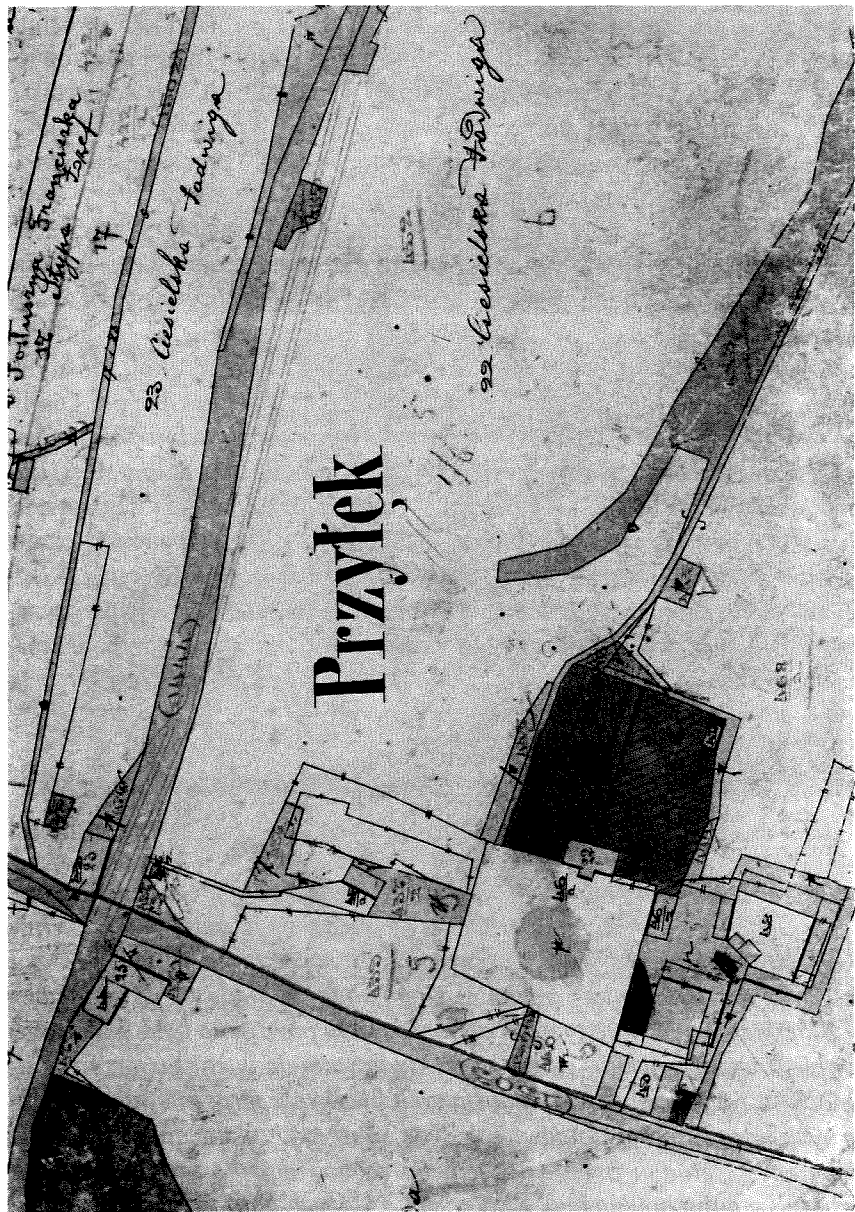
uczestnikach ruchu galicyjskiego i powstańcach oraz o wydarzeniach, w których autorka bezpośrednio uczestniczyła, inne, których była obserwatorem lub jedynie o nich słyszała, wymagają korekt i uzupełnień, części nie da się dziś wyjaśnić. Już na wstępie autorka podaje błędną datę, że powstanie wybuchło 25 stycznia, a potem wydarzenia z wiosny 1863 roku myli z tymi, które miały miejsce jesienią. Pisze na przykład o partii Langiewicza i jego walkach w październiku, gdy faktycznie ten dowódca i dyktator powstania zszedł z pola walki w drugiej połowie marca 1863 roku i został w Galicji zaarrestowany przez Austriaków.

Z tekstu wynika, że Przylęk i okolice, gdzie autorka przebywała w 1863 roku, były jedną z głównych baz formowania oddziałów powstańczych przeznaczonych do walk w Królestwie oraz miejscem przemytu broni i zaopatrzenia. Rodziny zaś Niewiarowskich, Błaszkieviczów i Ciesielskich, z którymi autorka była spokrewniona, wielce były w powstanie zaangażowane. Sama autorka włączała się aktywnie we wszelkie prace. Zetknęła się zatem z tak głośnymi postaciami polskiego ruchu, jak wspomniany już gen. Langiewicz, płk Dionizy Czachowski, jeden z najsłynniejszych dowódców partyzanckich w Sandomierskiem, i panna Henryka Pustowojtówna, najgłośniejsza inicjatorka i uczestniczka manifestacji w Lublinie w 1861 roku, a w powstaniu adiutantka Langiewicza.

W drukowanym niżej tekście wspomnienia dokonano niezbędnych korekt głównie w ortografii i interpunkcji; poprawiono także rażące błędy stylu i składni, dodano więcej akapitów. Szczególnie ortografia w tym tekście wielce szwankowała; przypuszczalnie tak wyglądał rękopis i osoba przepisująca go na maszynie świadomie zachowała wszelkie tego rodzaju mankamenty.

### *Maria z Niewiarowskich Bogdańska – Wspomnienie roku 1863*

*W powstaniu w r. 1863 brałam udział, toż samo rozpoczęło się 25/I 1863. Wkrótce przy zaciętych bitwach dyktatora Langiewicza obozującego w Świętokrzyskich Górach, koło Sandomierza, zaboru moskiewskiego, blisko Wiśły, mieszkała siostra moja na wsi. Mąż jej był lekarzem i dobroczyńcą biednych chorych oraz dużo starania przykładał, dopomagając biednym powstańcom: Antoni Błaszkievicz. W parę tygodni po rozpoczęciu powstania była bitwa przegrana i biedni nasi uciekali, gdzie mogli. Będąc u nich, wtenczas przyjechało na koniach, a raczej uciekło kilkunastu tych biednych, strasznie umęczonych i mizernych naszych powstańców; zaledwie konie oddali służącym, upadli ci młodzi chłopcy z głodu i zmęczenia; jeden przechodząc koło pralni, gdzie stał duży magiel, na nim poukładane kamienie, na których położył się, w tej chwili zasnął; głowa mu się zwieszała, nie można było go dobudzić, spał 48 godzin; bo też w pierwszych początkach powstania walczyła taka młodzież, że serce się krajało na widok, co biedni powstańcy wycierpieli.*



Dwór w Przylęku na mapie katastralnej z r. 1874 (Archiwum Historyczne Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, sygn. III-1-60).

Później byłam u drugiej siostry Jadwigi Ciesielskiej; mąż jej należał do Rządu Narodowego, więc ciągle był zajęty we Lwowie; a ich majątek Przylęk był w powiecie Kolbuszowej; lasy tej wsi były duże i łączyły się z lasami hr. Tarnowskiego, od których nie było już daleko od Wisły do Gór Świętokrzyskich, gdzie się powstanie rozpoczęło; też samo parę mil, więc najkorzystniej było cały transport z bronią i ludźmi dostawić do Przylęka, bo znów z drugiej strony do kolei do Ropczyc też samo lasy ciągnęły się 2 mile. Chciałam siostrze pomóc w zajęciu, bo co 6 godzin dzień i noc przez miesiąc luty i marzec przyjeżdżało do Przylęka po 12 powstańców, których się nakarmiło, zaopatrzyło w żywność, tornistry i wysyłało tą samą turą do miejsca przeznaczonego; oprócz tego wozami broń przechodziła, trzeba było o wszystkim nam samem z siostrą myśleć, aby nie dać podejrzeń władzom austriackim; wprowadzić te przez szpary patrzyły, co się działo, ale różni ludzie i wtenczas byli.

Święto Wielkiej Nocy t.r. było z początkiem kwietnia, było bardzo ciepło. W Wielki Czwartek przyjechało 30-stu powstańców i ci mieli święto spędzić z nami. W Wielki Piątek przyjechała z miasteczka powiatowego rewizja, czy są powstańcy, a że z wojskiem węgierskimi ułanami, toż samo zjawił się urzędnik Polak, który miał jedyne go syna, 15-to letniego, i nie chciał mu pozwolić pójść do powstania, a ten w nocy sam uciekł z domu. Ojciec nie mogąc się o niem nic dowiedzieć, mścił się na każdym powstańcu i straszne szykany wymyślał przy rewizjach w każdym zakątku; tak byłam tem prześladowaniem zirytowana, że powiedziałam temu panu, niech pan szuka w cieście na nieckach, które było na placki, tam są papiery, może i powstańcy! Gdy się zabawiało we dworze tego pana, bracia moi ukrywali wszystkich tych 30-stu biedaków; na toku koło stodoły było dużo zwiezionego chrustu do grodzenia nowego płotu, pod stos tych gałęzi powsuwali się wszyscy, nie było ich widać, tylko ostatni nogi nie mógł jeszcze zgiąć, gdy nadszedł pan komisarz Fialkowski, naturalnie wszystkich zabrał. Gdy jechali wozami, a wojsko konwojowało, gdy w las wjechali na tej drodze, gdzie prowadziła do Kolbuszowej, poczciwi ułani Węgrzy po cichu powiedzieli naszym biedakom: my pojedziemy koło p. Fiolkowskiego [!], nie będziemy na was patrzeć, a wy w las z wozów uciekajcie. Szczęśliwie się ta rada udała, bo już zostali w lesie należącym do siostry mojej w Przylęku; wszyscy 30-tu przez Święto Wielkanocne przebyli w lesie. Bracia moi, Antoni, ten który był w 46 r. siekierą w głowę uderzony, i młodszy brat Władysław Niewiarowscy; zanosili do lasu pożywienie, a o północy, kiedy już ludność spoczywała, przychodzili do dworu, aby ciepłymi potrawami się pokrzepić. Węgrzy byli naszej polskiej sprawie bardzo przychylni. Rząd austriacki przez szpary patrzył na wiele przygotowań, ale i tak trzeba było liczyć się bardzo, aby nie konfiskowali broni, której przez dwór w Przylęku bardzo dużo przeszło, a siostra moja Ciesielska zdawała rachunek, ile przewieźli za Wisłę.

Do połowy kwietnia wszyscy ci powstańcy i moi obydwaj bracia<sup>2</sup> poszli do powstania w Lubelskie. W maju była bardzo zacięta bitwa, naszych było dużo rannych<sup>3</sup>. Brat mój Władysław, młodszy, mając 18-ty r., był na wskroś w 4. miejscach bagnietem przez Moskali przebity. Widząc go brat Antoni, że leży bez tchu prawie, bo byli blisko siebie, gdy tylko znalazł taką chwilę, że bitwa się posuwała, zaciągnął biednego rannego w krzaki, bo bili się blisko lasu; dopiero późno w nocy, gdy już usnęli wojskowi, brat Antoni wziął Władzia na ramię, jego bagniet i swój bagniet; tak szli o głódzie obaj 4 mile do Jarostawia, skąd pociągiem zaraz pojechali do Rzeszowa, gdzie biednego rannego dopiero lekarze opatrzyli. W lipcu, mając jeszcze rany niepogojone, kilka mil z Rzeszowa pojechał na pogrzeb ś.p. siostry, która, mając 26 lat, zostawiła 3 córki mężowi, gdy ją Pan Bóg zabrał.

Te kilka miesięcy przez lato ciągle był taki przemarsz przez Przyłęk i obie z siostrą zajmowałyśmy się całym tem wojennym ruchem. 15/10 1863 r. siostra moja obchodziła swoje imieniny, które były powodem do uspokojenia ludności, że wszystkie przygotowania są dla gości pani dziedziczki, bo na imieniny przyjadą; u sąsiadów w Niwiskach, Trześni, Trzęsówce siostra dawała piec chleb, bo tego, który w domu był pieczony, nie wystarczyłoby; kotły zawiozło się do lasu, stoły i naczynia, aby było gotowe wszystko, jak obóz nadciągnie. Po południu, lasami do przyłęckiego lasu, przyszło 1800 ludzi, czyli powstańców. Do dworu przyjechał dowódca Langiewicz, Czachowski, adiutant Pustowojtów, Rusinka<sup>4</sup>, i wiele szarzy, kilkadziesiąt osób<sup>5</sup>. Siostra moja przyjmowała wszystkich we dworze, a 3 moje przyjaciółki ze mną rozdawałyśmy pożywienie biednym, już umęczonym powstańcom, tą ciągłą obawą, aby nas kto nie zdradził. Pożywiwszy się, nabrała rabiata<sup>6</sup> humoru, śpiewając z zapełnionymi pożywieniem,

<sup>2</sup> W powstaniu brał jeszcze udział Mirosław Bogdański – według informacji prof. A. Bielańskiego. Zob. W. Tyrański, *Kto jest kim w Krakowie*, Kraków 2000, s. 23 (biogram prof. Adama Jana Bielańskiego).

<sup>3</sup> Prawdopodobnie chodzi o walki galicyjskiego oddziału płk. Antoniego Jeziorańskiego pod Kobylanką w Zamojskiem 6 maja 1863 r. Zginęło i zostało wtedy rannych, według różnych danych, 110–210 powstańców; wielu leczyło się w polowych szpitalach w Galicji. Zob. S. Zieliński, *Bitwy i potyczki*, Rapperswil 1913, s. 88, 89; Z. Kubrak, *Powstanie styczniowe. Pogranicze cieszanowsko-lubaczowskie*, Lubaczów 2003, s. 25, tekst i przypis 44.

<sup>4</sup> Henryka Pustowojtówna była córką Węgra, oficera na służbie rosyjskiej, i matki Polki z domu Kossakowskiej. Zob. o niej A. Romanowski, *Pustowojtówna. Opowieść o wierności*, „Znak”, XLI 1989, s. 24–36.

<sup>5</sup> Autorka połączyła błędnie w tym fragmencie wspomnień wydarzenia powstańcze z wiosny i jesieni 1863 r. W październiku w okolicach Mielca i sąsiednich sformował oddział płk. Czachowski, który wkroczył do Sandomierskiego 20 października i został rozbity następnego dnia pod Jurkowicami; Langiewicz siedział nadal w więzieniu. O ostatnich walkach Czachowskiego zob. E. Niebelski, *Bitwa pod Jurkowicami 21. 10. 1863 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, XXXVIII 1993, s. 111–127.

<sup>6</sup> Właściwie winno być – rebiata, z rosyjskiego – chłopcy.

bo każdego z osobna zaopatrzyliśmy prowiantami, aby nie byli głodni, gdy staną na froncie z Moskałem.

Koło północy brat mój starszy, bo Władysławowi rany się nie zagoiły, nie mógł odbywać tej podróży, sam Antoni poprowadził lasami cały oddział; jak dzień się robił, stanęli nad Wisłą pod Sandomierzem. W krótkim czasie biedni nasi powstańcy stoczyli bitwę pod Miechowem<sup>7</sup> w dawnym Królestwie Polskiem, gdzie znów garstka ochotników przyłączyła się z Krakowa, i tam toczyła się zacięta walka, bo Moskali zebrali się tak wiele, że biednych naszych w porównaniu była garstka i to takiego kwiatu młodzieży z Uniwersytetu Krakowskiego, nie wyćwiczonego. Pod samem Miechowem naszych biedaków, po skończonej bitwie, pozierali rannych i zabitych osobno; drugiego dnia ich grzebano, na jednym miejscu leżało 19-tu zabitych; na samem spodzie, pod tymi na ziemi, leżał jeden uczeń żywy, mający w całym ciele 9 ran i tak bez pomocy i żadnego opatrunku przeżył te ciężkie chwile; nazywał się Ludwik Mięta, biedny chłopczyzna ciężko odpokutował swój zapał dla Ojczyzny, 2 lata nie mógł przyjść do zdrowia [...] <sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Bitwa pod Miechowem miała miejsce 17 lutego 1863 r., powstańcami dowodził Apolinary Kurowski. Poległo i zostało rannych najmniej 130 powstańców. Zob. S. Zieliński, *Bitwy*, s. 160, 161.

<sup>8</sup> Tutaj tekst się urywa na słowach: „nawet były takie”.